Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 23. Nowy Targ, dnia 5 czerwca 1927 r. Rok XV.

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Park Narodowy w Tatrach a ludność Podhala.

W niedzielę dnia 22. maja b. r. odbyło się w Krakowie w gimnazjum św. Anny bardzo ważne posiedzenie, pod przewodnictwem Dyr. Jakoba Zachemskiego. Chcąc wagę tego zebrania należycie pojąć, trza przedtem pokrótce rzecz wyjaśnić.

Od dłuższego już czasu dolatywała do wsi podhalańskich słyna, ze Rząd polski zamierza utworzyć w Tatrach jakiś Park Narodowy. Szły wieści takie i owakie; każdy też na swój sposób Park Narodowy pojmował, nikt zaś nie podał wyjaśnień istotnych. Miarkowano tylko, że powstanie takiego Parku może pociągnąć za sobą wywłaszczenie ludności Podhala z praw serwitutowych, które jeszcze królowie polscy nadali. Nie dziwota, że takie zagrożenie własności chłopskiej musiało zainteresowane gminy mocno zaniepokoić. Poczęły tedy poniektóre wsie interpelować „Związek Podhalan", by im przedstawić istotę wspomnianego Parku i uświadomić, czy istotnie własność ich byłaby zagrożona. Związek Podhalan, który w przygotowawczych pracach parkowych udziału nie brał, bo do współpracy nie był proszony, widząc zaniepokojenie ludności Podhala, a zwłaszcza właścicieli hal i lasów w Tatrach, postanowił zwołać Konferencję, by raz wreszcie sprawa „Parku Narodowego" ukazała się we właściwem świetle. Konferencja taka doszła do skutku w niedzielę 22. maja b. r., na której byli obecni ze Związku Podhalan; Prezes Jakób Zachemski i Sekr. Ludwik Stopka, z ramienia Państwowej Ochrony Przyrody: Prof. Dr. Szafer, delegat Rządu, z ramienia Parku Narodowego: Prof. Dr. Goetel, z Twa Tatrzańskiego: Prezes Czerwiński, nadto Prof. Dr. Włodek, doskonały znawca gospodarki na łąkach i pastwiskach górskich, Prof. Dr. Sokołowski wybitny znawca w zakresie leśnictwa, p. Kączkowski Inspektor hodowli owiec przy M. T-wie Roln. Zarząd Główny Związku Podhalan zawiadomił o zebraniu zainteresowane gminy, z których przybyli: Jędrzej Kalata wójt z Szaflar wraz z drugim przedstawicielem, Ludwik Cudzich wójt z Białego Dunajca, Ks. Słonka prezes „Ogniska" w Poroninie, Franciszek Majerczyk wójt i prezes „Ogniska" w Zubsuchem, oraz Polak wójt z Murzasichla. Ponadto było kilku członków „Ogniska" Krakowskiego jak Poseł L. Jachymiak, Prof Dr Matuszek, Józef Niżnik i i inni.

Z bardzo szerokiej a zarazem na wysokim poziomie położonej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, można było wywnioskować, że są w tej sprawie dwa zasadnicze zapatrywania. Jedno podzielają ludzie, którzy przejęci do cna ideją Parku, bardzo mało poza nią albo zgoła nic nie widzą; z drugiej zaś strony ci, co poza wzniosłą niewątpliwie ideją Parku Narodowego, mają też na oku i ludność Podhala. Na tej to właśnie konferencji obie strony miały możność wypowiedzenia się. Naprzód Prof Dr. Szafer mówił o konieczności ratowania piękna przyrody,

przedstawił szeroko i obrazowo rozwój turystyki, hotelarstwa i parków narodowych w krajach zagranicznych. Dalej Prezes Czerwiński wyjaśniał stanowisko Twa Tatrzańskiego, które dba o ludność, ale pragnie też, by piękno przyrody tatrzańskiej było zachowane w czystym stanie, bo turyści idą tam, gdzie ich dzikość przyrody i czyste piękno natury przyciąga. Najszerzej i najdokładniej zobrazował sprawę Parku Narodowego w Tatrach Prof. Dr. Goetel, który uważa ją za sprawę międzynarodowego znaczenia, wynikłą przy likwidacji sporów granicznych. Mówca rozdał uczestnikom zebrania po kilka broszur, w których rzeczy te szeroko i gruntownie są omówione. w jednej z nich czytamy: „Park Narodowy jest wielkim obszarem nietkniętej przyrody, gdzie tak krajobraz, jak świat zwierząt i roślin, zachowuje swą pierwotną i nienaruszalną postać pod troskliwym dozorem człowieka.

Park narodowy w Tatrach miałby objąć całkowicie tereny wyższe, zaś częściowo tereny niżej położone. Hale od właścicieli zostałyby albo wykupione, albo wymienione na hale w terenach niższych. Tak Prof. Goetel, jakoteż jego przedmówcy, apelowali do obecnych wójtów, by ludność góralska w zrozumieniu wysokiej kultury, wzniosła się do ideału ludzkiego i na wyższy poziom obywatelstwa. Osią dyskusji było oświadczenie Prof. Włodka, który twierdzi, że akcja parkowa była dotychczas prowadzoną poza plecyma ludzi zainteresowanych, z którymi w pierwszym rzędzie zależało się porozumieć. Trzeba najpierw poznać prawa i żądania zainteresowanej ludności, trzeba nawiązać kontakt z fachowymi ekspertami od łąk, pastwisk i hodowli owiec, a dopiero wtedy całą akcję realizować. Ciekawem było oświadczenie Insp. Kączkowskiego, który wykazał, że z jednej strony Ministerstwo Rolnictwa łącznie z Min. Spraw. Wojsk. dają fundusze na podniesienie hodowli owiec, a z drugiej strony Ministerstwo Oświaty przez ewent. obniżenie pastwisk z chwilą zaprowadzenia Parku Narodowego, hodowlę tę ogranicza i obniża. Mówca podkreśla oświadczenie Prof Włodka kończąc zdaniem, że niema kultury przyrody bez kultury hodowli. W dalszym ciągu ks. Słonka odczytał relacje spisane przez Prezesa Majerczyka, który w sposób bardzo rzeczowy przedstawił stosunek ludności do akcji Parku. Jest tam kilka charakterystycznych zdań np. „Pisze się dużo o ochronie Tatr i przyrody, o wyglądzie Parku Narodowego, ale jak przy tem będzie wyglądać miejscowa ludność, o tem niewielu myśli. A teraz zapytam: kto więcej niszczy przyrodę i dziewiczość Tatr — górale, czy ci przypływowi wielbiciele pięknej natury? Kto po turniach rozbija flaszki z likierów, kto zaśmieca ścieżki i miejsca odpoczynku pomarańczami, pudełkami z sardynek, resztkami jedzenia i gazet? Chyba nie górale! Tych ludzi trzaby naprzód nauczyć kultury!" Następnie ks. Słonka, po odczytaniu podobnej relacji wójta Polaka, wyraził szczere zdziwienie, że „Związek Podhalan" znający dobrze miejscowe stosunki i reprezentujący ludność, nie został do akcji tej zaproszony. W podobnym sensie przemawiali także p. Polak z Murzasichla, p. Kalata z Szaflar i p. L. Cudzich, któremu akcja parkowa dotychczasowa oraz mające pełnić w Tatrach (w parku) straż — posterunki policyjne, wcale do przekonania nie przemówiły. Prezes Zachemski, po wysłuchaniu wywodów obu stron, wyraża zadowolenie, że wreszcie sprawa Parku Narodowego weszła dziś na dawno pożądane tory. Uważa bowiem, że Zw. Podhalan winien być o całej robocie poinformowany, gdyż ideja parku może być zrealizowaną tylko w porozumieniu z ludnością. Prezes Zachemski podkreśla wreszcie, że górale umieją się wznieść na wyższy idealny poziom (są już tego rozliczne przykłady.) lecz jeśli się chłopa dotknie „do żywego" to wtedy trudno i poświęceń żądać. Dyskusję zakończył wnioskiem Prof. Dr. Matuszek, który mocno zaznaczył, że sprawy parku nie można pojmować jako idei mglistej, lecz trzeba ją ująć z czterech stron: prawnej, ekonomicznej, społecznej i kulturalnej Dopiero na podstawie zebranych szczegółów, można dojść do ogólnych ram utworzenia parku Po kilku jeszcze przemówieniach krótkich uchwalono wniosek, by stworzyć Komitet „Parku Narodowego". Do Komitetu weszli: Z ramienia Parku: Prof. Dr. Pawlikowski i Prof. Dr, Goetel, z Twa Tatrzańskiego: Prezes Czerwiński i Mjr. Romaniszyn, z Małop. Twa Roln. dwóch delegatów, Ze Zw. Podhalan dwóch. w imieniu zainteresowanych gmin: Polak wójt z Murzasichla, Wojc. Kamiński z Szaflar i pos. Bednarczyk.

Najbliższe zebranie Komitetu zwoła Prezes Jakób Zachemski w lipcu do Nowego Targu. Zwraca się uwagę na podany niżej wzór kwestjonarjusza, który każda zainteresowana gmina powinna we własnym interesie wypełnić dokładnie i przesłać Zarządowi Głównemu Zw. Podhalan do dn. 5 lipca br. do Krakowa (gimnz. św. Anny) zaś po 5 tym lipcu do Nowego Targu (gimnaz-

jum) Wszelkie też sprawy związane z Parkiem Narodowym, należy pod powyższym adresem przesyłać.

Dotychczas mówiono i przygotowywano Park Narodowy bez Podhalan — teraz już ludność do akcji tej jest wprowadzona. *Jantek Z.*

Kwestjonarjusz.

Gmina		
Ilość właścicieli hal		
Nazwa hal i położenie		
Obszar posiadanych hal		
Ilość wypasana na obszarze tych hal	owiec	
	krów	
	koni	
Serwituty, ich stopień	pasza i drzewo	
	pasza	
	drzewo	

Podpis wypełniającego:

ALHA.

Barbara Lasek.

(Z opowiadań bohaterki i ze wspomnień autora).

Mądry pise dlo zabawy,
głupi cyto — bo ciekawy.
(Ale się zaś, broń Panie Boze, za tą godkę nie obrazejcie — bo to ino tak dlo śpasu...)

I.

Wieś Skomielno Biała jest za Chabówką, na górze Krzyżowej, bo się hań cztery drogi krzyżują. Jedna idzie do Rabki, drugo do Myślenic, trzecio za Babią Górę na Węgry, a czworto przez Chabówkę ku Tatrom. W pośrodku krzyż z ręcami drzewianemi stoi i na cztery strony drogi wskazuje. Roz pono chłop pijany jechoł i słup ten krzyżowy o jedną drogę na despet ludziom dookoła obrócił! Nie wiem co się ta potem stało...

Powiadają letniki, e że tu niby pikny kroj. Jo ta nie wiem. Góry jak góry, ludzie bidę żgają, a chałupy corne ze starości, ku ziemi się chylą.

* * *

Dziesięć lot mi może było — bo ta drzewiej lot nie pisali, a ludzie przemądrzali takie nie byli, jako dzisiaj wej są — gęsi do chałupy przygnałam, patrzę, a tu furka przy drodze stoi, a na niej Zyd siedzi obcy, a ojciec przy nim i gawędzą. Matka przed chałupą, ręce pod zapaską trzymają widać przysłuchują się. Dzieciska dokoła kupą, wywaliły gęby, oczy i patrzą.

— Basiu — padają do mnie ojciec — zbieroj manatki do kupy, aleć w dyrdy, pódzies na służbę.

A matka w płacz.

— Mój tutek, dyć to ino tako lebioda, zmarnieje mi dziecko, hej Ponjezusie, nie dom jej Zydowi!

A Zyd na nią popatrzoł, jakby sto wsi spalił.

— Wis ją — krzyknęli ojciec — moja bida, usmarkała się i płace, e bez cóz tak labidzis naremnie? Nie wis to jak we wsi bidę żgają, przynówek, lo bydła brak, co jej żryć dos?

Dzieciska w krzyk.

Cejco matka dowodzili, ej cejco, e żeby ten Zyd wereda skapnął, e ze pytoj Boze, cy mi to mus na służbę do Zyda iść, albo co, e ze nie, e ze nie!

Powylatywali na ten lament, na ten kieraś są-

Wład. Orkan członkiem honorowym Ogólno-polskiego Związku Akademickiej Młodzieży ludowej.

Ogólno polski Związek Akad. Młodz. Lud., grupujący w swoich szeregach zarówno studentów szkół wyższych, jakoteż tych, którzy po ukończeniu studjów współdziałają w dalszym ciągu w organizacjach akadem. ze swymi młodszymi kolegami, — mianował na III. zjeździe, odbytym 15 i 16 maja br. we Lwowie, między innymi członkiem honorowym Władysława Orkana. Młodzież ludowa z całej Polski wypowiedziała przez swoich delegatów na tym zjeździe gorące słowa uznania pod adresem wieszcza ziemi podhalańskiej, którego działalność literacka, a także społeczna jest własnością całego polskiego Narodu.

Postanowiono też, aby wszystkie organizacje (tj. Lwów, Kraków, Poznań, Warszawa i Wilno,) wchodzące w skład ogólno - polskiego Związku, urządziły u siebie „Wieczory Orkanowskie". Organizacja ludowa na uniwersytecie Poznańskim jak mi to podczas zjazdu oświadczono — urządza uroczystą ku uczczeniu Orkana Akademję zaraz w pierwszych dniach lipca przy współudziale miarodajnych czynników tamt. Uniwersytetu, dalej — Podhalan na terenie Poznania i okolicy, oraz wybitnych działaczy ludowych i przedstawicieli społeczeństwa, a zwłaszcza wsi wielkopolskiej.

Pragnąc zaś podkreślić nasze uczucia wobec Wielkiego Pisarza, uchwalono na zjeździe, aby ogólno polski Związek Akad. Młodz. lud. wziął oficjalny udział w uroczystościach Jubileuszowych, które się mają odbyć w lecie na Podhalu.

W tem wyrażeniu czci i hołdu dla naszego znakomitego Rodaka ze strony młodego pokolenia ludowego jest także to znamiennego, że t. zw. ruch regjonalny, który dzięki Orkanowi objął dziś poza właściwem Podhalem cały szereg powiatów podgórskich, znajduje właśnie żywy odźwięk wśród przyszłych inteligentów ludowych. Nie chciałbym wypowiadać swoich uwag zbyt szeroko, lecz ośmielam się twierdzić, że wieś nasza podniesie się kulturalnie i gospodarczo tylko wówczas, kiedy działać będzie tutaj inteligent ze wsi pochodzący, pozbawiony jednakże partyjnego zacietrzewienia i jednostronnych poglądów. I w tem właśnie leży istota ruchu podhalańskiego, który oparty na gruncie narodowym i państwowym, potrafi jednoczyć ludzi ideowych bez względu na różnice polityczne.

---

siedzi, kumoski, pocną wywiadować się, a dopytywać, a dogadywać.

— Cózeście to tako zderwiono, cy się w domu co stało, cy co ?

Aż tu Żyda obcego na wozie obaczą.

Wraz go obstąpili, a Wicek, Jantów syn, parobek — co to wej wicie taki do śpasów wszelendejakich zawdy spasobny był, w wojsku wysłużył — za brodę Żyda wzion i pyto, zydowską mowę przedrzeźniając :

Zidku, Zidku — ty go mos wsy !
Ale nie — to pchły !
A cemuz biołe ?
Bom ich proł !
A cemuz plaskie ?
Bom na nich społ !

Roześmieli się wszyscy i wroz humor lepsy się wzion.

Bo to Zydów, wicie, zawdy nie lubią, a wyśmieją bez to, e ze nom niby Zydy psiekrwie jedne Ponjezusa ukrzyżowali ! Ze to nie te dzisiejsze Zydy, pados ? Ze to już od tego czasu ich sześćdziesiąte pokolenie ? Niechta, ale i dzisiejsze odpowiadać musom ! Prowda, że kieby Go nie byli ukrzyżowali, toby wte i wiary polskiej, to jest katolickiej, nie było . . .

Zaś Zyd on tłumaczyć ludziom pocął, jako on jaze z zo Krakowa jest, jak z Nowego Targu z jarmarku jedzie, a że dziwki do karczmy mu potrza, tak przystanął przy dródze i pytoł, jaze mu ojciec mnie naraili.

— Niech jedzie ze mną — pado — poducy się, nażre się — pado.

— A zabocyliście to, sąsiedzie, jak ksiądz na kozaniu dowodził a krzyczoł, coby u Zydów nie służyć, bo po śmierci w piekle goreł bes ? Od arcybiskupa list pisany był, a arcybiskupowi Ojciec Święty przykazoł, a Ojciec Święty od samego Ponjezusa listy pisane dostaje ! —

Tak się ozwała młynarzowa Maryna, co to wicie, jesce pamiętom dobrze, barz pyskato baba we wsi była.

Złapili się ojciec za głowę, jaze się kapelusz ukłonił, a mnie lekcyj się już zrobiło, bo myślałam tak, że ostanę. Przecie : ciężko sercu na plecach, a sumieniu na ramieniu . . .

Cóż, kie djabeł zawdy na duszę strzeże, jak pies na jadło ! Wicka nolepsy przyjociel był

Pomijając sprawozdanie z III. zjazdu Akad. Młod. lud. przesyłam kochanej „Podhalance“ jedynie garść informacyj, które interesują przedewszystkiem czytelników z Podhala. (Przy tej sposobności pragnę wyjaśnić, że telegram, który zjazd powyższy wysłał do Orkana, został skierowany na ręce p. dyr. J. Zachemskiego w Krakowie, gdyż w Niedźwiedziu nie istnieje podobno urząd telegraficzny, tylko pocztowy — jak to stwierdzono na głównej poczcie we Lwowie.)

Jan Galarowski.

O wyrób instrumentów muzycznych na Podhalu.

Wiemy wszyscy, że górale lubią muzykę i na dolinach, gdzie chleba mają dosyć, tęsknią za tą muzycką góralską, bo to przy niej można „zatońcyć, zaśpiewać i wseleniejako sie uweselić“. Miało też Podhale swoje własne instrumenty — wspomnieć tylko o gęślikach, na których Sabała, Bartuś Obrochta, a dzisiaj jeszcze Knapczyk grywa, ze smutkiem myśląc, jakto młódź podhalańska zapomina o tradycyjnym podhalańskim instrumencie. Zastąpiły je skrzypce sprowadzane z zagranicy, zwłaszcza z Czech. A jednak myśląc o podniesieniu i rozwoju Podhala pod każdym względem i o nawiązaniu nici z tradycją i piękną przeszłością Podhala, nie wolno nam zapominać i o tym przemyśle pięknym, który nasi praojcowie uprawiali z taką miłością i pietyzmem.

I tu trzeba powiadomić szerokie Podhale, że ten przemysł mógłby zakwitnąć na Podhalu i dać zarobek jednostkom, którym natura dała zgrabne palce i zamiłowanie do tego rzemiosła. Nie trzeba dużo zachodu, bo przecież mamy jednego Podhalańca i to nie byle jakiego, bo Andrzeja Bednarza instruktora szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, który tak z własnej ochoty jął się wyrobu gęśli podhalańskich i skrzypiec i to z drzewa podhalańskiego — jaworu i smreka górskiego i o nim to chciałbym czytelnikom Podhalanki coś niecoś „pedzieć“. Otóż Andrzej Bednarz był od roku 1913 do 1920 w „Hamaryce“ i tam podpatrywał lutników i zapoznał się z budową skrzypiec. Po powrocie do Polski zaczął próbować tej roboty w wolnych chwilach. Nie były to jeszcze okazy doskonałe, ale powoli powoli coraz lepsze. Brakło mu tylko dalszych wskazówek i krytyki życzliwej. Szedł jednak śmiało i uparcie naprzód, nabywał książki o budowie skrzypiec i nuftał ka co mógł, by skrzypce z jego ręki były coraz lepsze. Puścił też w świat około 60 sztuk. Wresz

---

Jasiek, wołali go Luźny, bo nie wiedzioł we wsi nikto, jak mu z ojca pisało. Sirota był. Pysk mioł, choroba — baczę — skaranie boskie! Jak ten teroz nie przyskoczy, ja nie zacznie wyśpiewować, to na Młynarzową, to na ojca ślipiami łypiący:

Maryna powiado,
nigdy nie dojado —
do ci Zyd korytko,
bees jodła wsytko, hej!

Zamierzyła się na niego baba, ale ludzie się zaśmieli i popuścili pary z gęby.

— Toto trza wąglem w celuściach zapisać!

— Co Woli Boskiej rzec, kie znosa kapie...

— Mus wielki pon, a niemus jesce większy.

— Ej Boze, Boze, dołeś temu, co nie moze.

— Z kapusty brzuch pusty...

— Wolno jeść księdzu kapustę, organiście mięso,

— Ani mnie nie porzo, ani mnie nie ziąbi...

— Co kto chce niech robi, niech do góry nogi stawio!

Tak, wicie, dogodowali — a mnie za kazdą godką serce skokało, bom dobrze miarkowała, e ze tak radzą, by mnie dać Zydowi!

— A idze ty zimnostrowku — rozdarł na mnie Wicek pysk, niech mu ta Ponjezus odpuści — możli, opie, meble do kufra, kufer do chustki, chustkę do kieseni!

— Po tyłku ją, beculę, zadek nie śkło...

Tak mnie to, wicie, na służbę ojce wyprawili.

* * *

Pocałowałam w rękę, jak się godzi, ojca, matkę i ojca chrzestnego i matkę chrzestną i stryka Knotka, co na pożegnanie przyśli, na dzieci jesce popatrzyłam, co poprzelęknione w kącie izby kupą stały — Wikta jeno, nostarso z nich, ręką łzy ocierała a ślochała.

Wsadzili mnie ojciec do wozu na słomę za Zydem i jesce cosi z nim pogodowali. Inom telo wyrozumieć mogła, e ze za jednego reńskiego na miesiąc służyć mom. Matka tymczasem przyodzienie w chustkę zwinęli i pod nogi mi wsunęli, płaczący.

— Wio siwy — krzyknął Zyd.

Przeżegnałam się. Pod wieczór to było. Jechalimy przez wieś pod górę, a kasi parobki śpiewali:

Miesopust się końcy,
Wstępna Środa jedzie,
na Rabie nocuje,

cie pomyślał i o gęślikach podhalańskich. Zapoznał się z Knapczykiem „Duchem", zobaczył jego gęśliki, słuchał grania i cudnych tonów tego instrumentu i powziął myśl jego rozpowszechnienia na Podhalu. Zrobił już 5 sztuk gęślików według wzorów dawnych. Kosztują od 60 do 70 zł. Knapczyk też zamówił dwie sztuki, a nawet myśli Wł. Orkanowi zagrać w sierpniu w Nowym Targu tylko na tych malutkich a tak milutkich instrumencikach. Czyż więc nie byłoby dobrze, gdyby tak Andrzej Bednarz założył wytwórnię instrumentów muzycznych. Pan Dyr. Stryjeński zgodziłby się może na to. Byłby dochód dla szkoły, młodzi górale mogliby się nauczyć wyrobu skrzypiec, gęśli i innych instrumentów muzycznych Niewielu byłoby odpowiednich, bo tego rodzaju pracy trzeba mieć nie tylko wrodzony „sens", ale i zamiłowanie a przedewszystkiem wielką cierpliwość, ale ci, którzyby pojęli tą sztukę, mieliby zapewniony kawałek chleba, a Podhale coś niecoś pożytku i hyru. Powstałaby tak w Zakopanem pierwsza w Polsce szkółka instrumentów muzycznych. Szłoby dobrze, to może Knapczykowi udałoby się wyuczyć pewien zastęp grajków na gęślach. Uratowanoby tą resztkę ginącej tradycji podhalańskiej. Warszawskie Ognisko interwenjowało już w tej sprawie w Min Oświaty i będzie nadal o tem pamiętało, ale tu trzeba i inicjatywy żywszej z samego Podhala czy z Zakopanego. Przecież koszta specjalnych narzędzi i warsztatów, odpowiednich nie wynosiłyby takich sum, by przy upartych staraniach i dobrej woli nie były możliwe do osiągnięcia. Tyle dla informacji czytelników, reszta to już rzecz Związku Podhalan i innych odpowiednich czynników.

Dr. Pajerski Franciszek.

Wojewódzka Rada Naprawy Ustroju Rolnego w Krakowie.

(Dokończenie.)

W odpowiedzi na przemówienia p. Minister Reform Rolnych stwierdził, że z tego powodu był inicjatorem utworzenia Rad Naprawy Ustroju Rolnego, aby z jednej strony w tak ważnej kwestji zasięgnąć opinji społeczeństwa, a dotychczasowy poziom obrad wykazuje, że te rady były potrzebne. Zaznacza, że również konieczność zapewnienia PP. Wojewodom wpływu i wglądu na tak poważne zadanie była niemniej momentem decydującym, gdyż p. Minister Reform Rolnych jest zdania, że należy dążyć wogóle do zespolenia agend w jednym ręku, a dla zapewnienia

---

nie może ujechać —
konia se najmuje, hej !
Zdrzemało mnie potem, musi.
Zaś nocą przez most my jechali jakisi.

— Wis Baśka — obrócił się Zyd do mnie — pod kazdym mostem woda nogłębso! A wis locego? Bo ka nie głęboko — hań mostu nie potrza...

Telo com nie obocyła z tejto jazdy.

* * *

Karcma naska, to jest rzec mom Loriego, bo Lorie pisoł się Zyd, stała o milę za Krakowem, na samej granicy. Wyszło się porę kroków na gościniec poza dom, a już ślabant był, a za ślabantem Moskole stoją i zaroz do ciebie z gwerem :

— pajdy siuda, pajdy siuda ! —

Czasem i do karcmy przychodzili, wódkę pili i cosi z propinatorem, niby z moim zydem, po cichu gaworzyli.

Potem zaś austryjackie celniki, niby naskie, co z drugiej strony karcmy ślabant mieli swój, w karcmie popijali i weselili się.

Ludzi przychodziło moc, to z tej, to z hańtej strony. Muzyka w niedzielę ze wsi przyszła, jak zagrali, jak parobki tańcować wzięli, a przytupywać, a siup siup, a siup siup, widziało się, że drzazgi z podłogi lecą.

Jesce wte nikto na mnie nie spojrzoł, e ze to małe i mizerne dziewcę ze mnie było.

Roboty było dość. To wodę ze studni nosić lo zydówki do kuchnie, to w rzece kosulki od zydziątek małych prać, to za synkwasem śklonki staremu podawać, to do piwnice po flaski latać — hej Boze mój! Padają, że

wieczór spać,
rano wstać,
ku Mszy Świętej, ku Przypokropieniu...

Hale, gdzie tam! Nocą, co się człowiek zdrzemnął żdziebko, a tu bu - bu - bu po sybie.

— Baśka — woło zydówka — a idze wyźryj. wtosi się burzy.

Idźze, wozownię otwórz, furmanowi wiadro dej studnię wskoz, ogień zrób, harbaty naporz — — a tu ocy się kleją, ej cud, cud, co się człowiek naonacył, co się nacierpioł!

(c. d. n.)

rozwoju przebudowy ustroju rolnego do połączenia Ministerstwa Rolnictwa z Ministerstwem Reform Rolnych, parcelacja bowiem sama bez równoczesnego podniesienia kultury rolnej nie może wydać dodatnich wyników.

Następnie zapewnił p. Minister, że najdalej w lipcu zostanie utworzona dla zachodniej części Małopolski Filja Banku Rolnego w Krakowie, że Rząd sprawę tę miał dawno na oku i uznaje specyficzne potrzeby w kierunku kredytowym tutejszego Województwa. Troską Rządu jest również, aby rozpięcie między cenami produktów a cenami wyrobów przemysłowych było sprawiedliwe i nie ulegało wahaniom, to też Rząd zapobiega, aby ceny produktów w jesieni nie spadały ponad pewną normę zubożając rolników, a z drugiej strony troszczyć się będzie, aby te ceny na wiosnę nie podnosiły się, zubożając konsumentów. Pan Minister nie wyobraża sobie, aby w tutejszem Województwie można prowadzić parcelację bez komasacji z powodu nader szczupłego zapasu ziemi i aby temu zapobiedz, że niektóre gminy zgłaszają wniosek parcelacyjny, aby utrzymać pewien obszar ziemi na parcelację a potem komasacji nie przeprowadzają w najkrótszym czasie przedłoży Rządowi projekt ustawy o obrocie ziemią. Wtedy zostanie zniesiony tak uciążliwy dla rolników patent cesarski z r. 1916. Pod miastem widzieć będzie najchętniej parcelację w kierunku tworzenia osiedli dla robotników i urzędników w małych działkach dozwalającą tymże na posiadanie domków i ogródków. Przemówienie swoje zakończył p. Minister Reform Rolnych stwierdzeniem, że program pracy został zresztą przedstawiony już przez p. Bulandę, że zatem kwestję tę pomija, natomiast zapewnia, że pójdzie z daleko idącą pomocą kredytową tak dla gospodarstw, które będą dążyły do upełnorolnienia jak i tym, które będą się tworzyły w Województwach posiadających większy zapas ziemi, o ile osady te nabywać będą małorolni z okolic przeludnionych, gdzie swoje gospodarstwa sprzedali innym na upełnorolnienie karłowych warstatów.

P. Wojewoda raz jeszcze dziękuje p. Ministrowi za przybycie jak i stworzenie oddziału Banku Rolnego w Krakowie i prosi, aby do okręgu działalności tegoż oddziału zostały wcielone powiaty południowe Województwa Kieleckiego, które ciążą ku Krakowi i stanowią jego naturalny spichrz żywnościowy swego czasu przez zaborców od swojej macierzy odcięty. Podziękowawszy delegatom na przybycie p. Wojewoda posiedzenie zamknął.

Wskład Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego wchodzą: jako członkowie powołani przez p. Ministra Reform Rolnych: pp. Budzyń, Brożyna, Dr. Czarwny - Schwarzenberg, Hyls, Kępiński, Stanisław Konopka, Krupa, Prezes Panek Rudziński, Dr. Rowiński, Inż. Skołyszewski, Styła. Z ramienia poszczególnych Ministerstw: Sędzia O. S. Jaworski. Naczelnik Wydz. Woj. Dr. Kwiatkowski, Naczelnik Wydz. Woj. Mikosz, Kierownik Rejon. Inż. Mjr. Milly, Woj. Inspektor Ol inż. Mitschke, Sędzia O. S. Dr. Mrowiec, Ref. Wojew. Nowak, Szef Int. D. O K. V pułk. Sacewicz, Naczelnik Wydz. Woj. Dr. Szymusik: W dzisiejszem posiedzeniu wzięli nadto udział: Dyr. Filji Banku Rolnego Lichtenstein, Wiceprezes Rady Nadzorczej Banku Rolnego Lutkiewicz, Tadeusz Łubieński i delegat Okr. Dyr. Rob. Publ. w Krakowie inż. Wiśniowski. Popołudniu wziął p. Minister Reform Rolnych udział w otwarciu Komisji kodyfikacyjnej w Uniwersytecie Jagiellońskim, o godz. 19 50 odjechał pociągiem pospiesznym z towarzyszącymi mu urzędnikami do Katowic.

Rok jubileuszowy Centralnego Towarzystwa rolniczego.

W roku bieżącym upływa pierwszy dwudziestoletni okres pracy Centralnego Tow. roln. Stosownie do decyzji Władz. Tow., jubileusz ten będzie uczczony uroczyście na plenarnych zebraniach czerwcowych.

Dwadzieścia lat minęło od chwili, kiedy pod wodzą ś. p. St. Chełchowskiego społeczeństwo rolnicze utworzyło pod zaborem rosyjskim instytucję, która miała być przedłużeniem prac Tow. roln., prowadzonego przez Andrzeja Zamoyskiego i wcieleniem najgorętszych pragnień tych czołowych jednostek w rolnictwie naszem, które przed wojną przodowały społeczeństwu polskiemu.

Dwadzieścia lat, wypełnionych pracą rzetelną w największem i najlepszem napięciu myśli i serc ludzkich, kierowaną nie tyle na miarę istotnych możności, ile na miarę niezniszczalnego ideału niepodległego bytu państwowego, wiecznie żywego i czynnego w duszy polskiej od czasów rozbiorów.

Odwracamy kartę żywota pokolenia, zapisaną takiemi czynami, troską i zmaganiami się o naj-

istotniejsze podstawy bytu narodu, jakich oby już nie ujrzały pokolenia następne.

Ale, że pamięć dziejów minionych zaciera się, a rzeczywistość obecna tak dalece pochłania umysły, że przyćmiewa nieraz prawdę przeszłości, choćby najbliższej, nadając jej kształty legendy, niech tedy wiedzą ci, co przychodzą· że były rzeczy niebywałe, z których zrodziło się dzisiaj i powstanie jutro.

Niech wiedzą, że w ramach tych 20 tu lat, w żywocie pokolenia, mieści się noc, świt i dzień narodu, nie wyśnione, ani wymarzone, lecz istotną pracą wypełnione.

I to niech wiedzą, że Polska nie powstaje w chwili gdy myśl o niej rodzi się w głowie młodzieńca, lub w głowie nowatora, lecz, że istnieje od lat tysiąca, bogata pracą pokoleń, które tem dziedzictwem żyły i przekazują je następnym, dokładając do wspólnego skarbca własne czyny.

Bo tyle mocy w narodzie, ile w dziejach swoich zdołał skupić trwałych czynów, moralnych i materjalnych.

Dobrze jest stwierdzić, że tę trwałość zapewnia im miłość, nie zaś przykazanie nowej ewangelji, która w nienawiści jednych przeciw drugim, w nienawiści do przeszłości, we wzajemnej walce klas i jednostek widzi postęp ludzkości.

Dlatego pragniemy uczcić 20 lat istnienia Instytucji, której prace w sądzie jednych były lepsze, innych gorsze, lecz wszystkie prowadzone były i są w istotnej i uczciwej chęci wydobycia i utrwalenie tego, co rolników polskich łączy i jest ich wspólnem dobrem, nie zaś tego, co ich dzieli.

Taki rachunek sumienia w łonie Istytucji samej jest utrwaleniem się wprawdzie ide owej, której zastępy ludzi służyły i służą; będzie umocnieniem nas samych w dobie, w której szerzy się rozprężenie ideowe, kiedy zewsząd słychać narzekania na chwiejność myśli i celów, na anemję dusz i charakterów; będzie stwierdzeniem samodzielności myśli społecznej w chwili, kiedy zachłanność partyjno-polityczna jest tak wielka, że podporządkować sobie pragnie wszelki przejaw życia społecznego, a gdy nie może inaczej, przemocą stara się narzucić swoje piętno tam, gdzie partyjnej polityki niema.

I jeszcze jedno. Żywi są jeszcze ci, co Instytucję tworzyli i ofiarną pracą jej służyli, żywi i w pełni sił.

Niechże ten rzut oka, skierowany w przeszłość, to obejrzenie się na niwę uprawną, dobrem ziarnem zasianą i plonującą, utrwali w ich moc i poczucie. że dobrem wojowali i niech skupi w koło nich nowy zastęp oraczy i siewców, którzy pracą swą skarbiec narodu pomnożą.

Więc nie okazję do uroczystości w jubileuszu widzimy, lecz możność skupienia myśli, woli i serc nad pracą dokonaną po to, by z niej czerpać wzór i siłę do dalszej pracy.

Wzywam tedy tych wszystkich, których dobra wola z pracami C. T. R. złączyła, wzywam tych, którym Instytucja służyła, wzywam wszystkich, komu drogie były i są zadania i cele Instytucji służenia rolnictwu i rolnikowi polskiemu, bez różnicy stanu i posiadania, by w zamierzonych zebraniach jubileuszowych wzięli udział, a dalszem współdziałaniem z instytucją pomnożyli zastęp ludzi dobrej woli, bez których niemasz w Polsce pokoju Bożego, a dla Polski potęgi.

Kaz. Fudakowski prezes Centralnego Tow. rol.

Listy.

PODWILK, dnia 29/V 1927.

Szanowna Redakcjo!

Jakto w Gazecie podhalańskiej w swoim artykule pisze pan Dr. Fr. Pajerski, o zaniedbaniu odpowiedzi Min. Spraw. Wewn. przez Urzędy gminne, to, że w takim razie będą te wsi ogłoszone ku wstydowi całego Podhala, to jest rzeczą zasługującą na to, ale nie wieś zganić, ale urzędy gminne, a przeważnie wójtów, tak ja myślę, że i w innych zaniedbanych wsiach są wójtowie przyczyną, a nie cała wieś, gdyż niektórzy wójtowie więcej dają sobie zaliczać na wódkę, niż na dobro ludności swojej wsi. Tacy wójtowie zasługują na naganę i na taki karny raport, jaki otrzymali dwaj wójtowie z powiatu gostynińskiego, tylko pod tym względem, że nie dbają o rozwój swojej wsi.

Z Polski i ze świata.

Rząd polski zakupuje statki rybackie. Ze strony urzędowej donoszą, że rząd na ostatniem posiedzeniu (Rady Ministrów) uchwalił odstąpić od poprzedniej uchwały, tyczącej zbudowania 10 nowych statków rybackich o rozmiarach takich, aby mogły wyjeżdżać do morza północnego i dalej. Uchwała poprzednia zmieniona została o tyle, że postanowiono pięć statków jeszcze w roku bie

żącym zakupić w Holandji lub Szwecji, gdyż budowa tych statków trwałaby zbyt długo. Pięć następnych statków zbudowane zostaną po zaciągnięciu ofert od poszczególnych stoczni jeszcze w roku przyszłym. Tym sposobem już wkrótce zostanie zrealizowany plan rządu uniezależnienia się od obcych rynków rybnych i portowych.

Przez zakup 10-ciu statków zamorskich rząd zamierza podnieść rybołóstwo krajowe do 20% zapotrzebowania krajowego, co pozostawi krocie miljonów złotych w kraju i równocześnie podniesie dobrobyt polskich rybaków.

Plan stworzenia w różnych stronach państwa wielkich magazynów zbożowych tj. elewatorów jest obecnie traktowany jako jedno z najpilniejszych zadań rządu Ministerstwo Rolnictwa wyłoniło specjalną komisję fachową, która opracowała szczegółowy plan budowy owych elewatorów i rozszerzenia istniejących. Plan ten został przekazany komitetowi ekonomicznemu Rady Ministrów który rozpatrzy go na najbliższem posiedzeniu.

Generał Rozwadowski uwolniony. W pierwszą rocznicę swego aresztowania został gen. Rozwadowski z więzienia śledczego w Wilnie uwolniony. Przewieziono go pociągiem do Warszawy; z dworca, na rozkaz z góry, został przewieziony od Belwederu, gdzie został przejęty przez marsz Piłsudskiego na półgodzinnej audencji. Marszałek zażądał, żeby gen. Rozwadowski na każde wezwanie stawił się na rozprawę sądową. Na to gen. Rozwadowski oświadczył, że jak najlepsze przeprowadzenie rozprawy sądowej jest i jego celem. Generał stwierdził, że czuje się bardzo dobrze i czas, który przebył w więzieniu, poświęcał studjom wojskowym.

Końcowe prace przed podpisaniem umowy pożyczkowej Końcowe prace nad podpisaniem pożyczki i wypłaceniem gotówki rządowi polskiemu, przedstawiają się następująco: Za dwa lub trzy dni powróci do Warszawy dyr. departamentu obrotu pieniężnego dr. Barański z projektem pożyczkowym. który przedłożony zostanie sferom rządowym Następnie w kilka dni później przybędą do Warszawy przedstawiciele konsorcjum pożyczkowego pp. Monnet i Glose (reprezentant Bankers Trustu), którzy przeprowadzą ostateczną dyskusję z reprezentantami rządu co do technicznych szczegółów kontraktu. Formalności te potrwają kilka dni, podpisanie zaś kontraktu nastąpi w pierwszych dniach czerwca, przeczem możliwem jest, iż odbędzie się to w Warszawie. Gotówka wpłynie do skarbu państwa za dwa albo trzy tygodnie po podpisaniu kontraktu, a to ze względu na konieczność zorganizowania emisji. Wypłata sumy pożyczkowej nastąpi około 15 go czewca jednorazowo.

Z Katowic donoszą: Delegat Ligi Narodów Maurer, przeegzaminował w ciągu tygodnia 24 dzieci, z których tylko troje zapisano do szkół niemieckich, reszta przeszła do szkół polskich. Szereg dalszych egzaminów zapoczątkowano. Zapisy do szkół polskich na G. Śląsku przechodzą wszelkie oczekiwania, gdyż pomimo nadzwyczajnej agitacji niemieckiej do szkół polskich zapisało się przeszło 90 proc. dzieci.

Zestawienia statystyczne wykazują następujące dane z poszczególnych powiatów: W powiecie katowickim do szkół polskich zapisało się 91 proc. dzieci, podczas gdy w r. ub. tylko 75 proc. W samych Katowicach zapisało się do szkół polskich 72 pr. wszystkich dzieci, w roku zeszłym 62 proc. W Królewskiej Hucie, zapisało się 72 proc. (w r. z 61 proc.), w powiecie świętochłowickim 71 proc. (w r z. 51 proc) w tarnogórskim 96 proc. (85 proc.) w pow. rybnickim 96 proc. (90 proc.) w pow. lubinieckim 99 proc. (90 proc) Wynik zapisów jest nadzwyczaj dodatnim wynikiem rządów wojewody Grażyńskiego, pod którego opieką polskość G. Śląska zaczyna się objawiać w całej pełni.

Jugosławja będzie rokować z Włochami. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Marinkovic miał dłuższą konferencję z posłem włoskim Bodrero, poczem wyjechał do króla, który bawi obecnie w miejscowości kąpielowej Vrnjecka Banje. W kołach politycznych sądzą, że konferencja ta stoi w związku z zapowiedzianemi rokowaniami między Włochami a Jugosławją. Rokowania rozpoczną się w przyszłym tygodniu w Rzymie między posłem jugosłowiańskim Rakiczem a Mussolinim. Podstawą rokowań mają być podobno propozycje angielskie, według których Jugosławja zaratyfikuje konwencję w Nettuno, podczas gdy Włochy dadzą autentyczną interpretację drugiemu punktowi traktatu w Tiranie

Nowy Rząd ks. Seipla Jak wiadomo, odbyły się w Austrji nowe wybory do Rady narodowej. Nowa Rada wybrała nowy rząd, na którego czele stanął po raz trzeci ks. Seipel Dotychczasowy prezydent Rady narodowej Miklas, chrześ ijanskosocjalny. został jednomyślnie powtórnie wybrany. Kanclerz ks Seipel oświadczył, że wybór przyjmuje. I ks Seipel i prezydent Miklas zaznaczali wyraźnie łączność swą z narodem niemieckim,

z czego wnioskować można, że dążyć będą do połączenia Austrji z Niemcami.

Potop w dolinie Missisipi. Wody rzeki Missisipi przerwały kilka dalszych tam i zalały wiele miejscowości. Wielkie plantacje cukru w okolicy Bayon des Gtaises są całkowicie zalane. 150.000 ludzi musiało emigrować. Z górnych stanów woda już ustępuje. Wielka fala zbliża się do Nowego Orleanu. Mieszkańcy południowej i środkowej części stanu Louisiana są bezsilnymi świadkami największej ze wszystkich znanych w historji powodzi. Wody rozlanych rzek zbliżają się do zatoki meksykańskiej. Wszystkie ulice miasta Melville zalane zostały w ciągu 15 minut. W mieście tem zginęło 10 osób.

Lotnik Lindberg przyleciał z Ameryki do Europy. Lotnictwo święci wielkie zwycięstwo. Lotnik amerykański Lindberg przeleciał nad Atlantykiem w ciągu 33 godzin z Nowego Jorku do Paryża, gdzie z wyjątkowym entuzjazmem powitany został. Lindberg przebywał w niezbyt wygodnej pozycji na ramionach tłumów przeszło godzinę, albowiem wskutek nieopisanego ścisku ci, którzy nieśli go, nie mogli się ruszyć z miejsca. Lotnik przeleciał nad oceanem około 6.000 km. z przeciętną szybkością 179 km. na godzinę. Uzyskał on nagrodę w wysokości 25.000 dolarów i zdobył rekord światowy na odległość. Rząd francuski gratulował ambasadorowi Stanów Zjednoczonych świetnego wyniku. W Nowym Jorku był taki entuzjazm, że brak słów na jego opisanie.

Dyplomatyczny zatarg między Anglją a Sowietami. Przed paru tygodniami rząd pekiński przeprowadził rewizję w zabudowaniach poselstwa rosyjskiego, ukrytych tam agitatorów uwięził, a papiery skonfiskował. To samo uczynił obecnie rząd angielski, przeprowadzając rewizję w budynku rosyjskiego towarzystwa handlowego „Arcos“. Wiadomo, że handel zagraniczny jest w Rosji upaństwowiony, a więc „Arcos“ ma charakter oficjalny. Znaleziono podobno interesujące dowody, że był ogniskiem propagandy rewolucyjnej. Nie będzie zapewne dalekiem od prawdy przypuszczenie, że rewizja w „Arcosie“, ujawniająca tajemne nici, łączące delegację sowiecką z organizowaniem zeszłorocznych strejków, przyczyni się w wysokiej mierze do pozyskania opinji angielskiej na rzecz ustawy antystrejkowej. Nie ulega wątpliwości, że stosunki między Anglją a Sowietami niebywale się zaostrzą, do czego może Anglja świadomie dąży.

KRONIKA.

Czarny Dunajec. Dnia 15 maja br. zmarł tu śp. Jan Cikowski, obywatel honorowy i burmistrz naszego miasteczka, członek Wydziału i Rady powiatowej w 65 roku życia, — po dłuższej chorobie. Zmarły przez lat przeszło 23 kierował gospodarką gminną jako naczelnik gminy a od dwóch lat jako burmistrz i za Jego urzędowania gmina nasza bardzo się podniosła — mimo ciężkich czasów wojennych i wynikłych stąd skutków. Powstały nowe budowle, odnowiono szkołę, wybudowano chodniki oraz na wniosek śp. Cikowskiego nastąpił podział lasów witowskich, co wyszło na korzyść pojedyńczych gmin, interesowanych jako właścicielki. Przytem śp. Zmarły był gorliwym opiekunem szkoły i Straży pożarnej i Gmina za Jego roztropnych i światłych rządów nie szczędziła nigdy funduszów na te cele, — a w osobie śp. Burmistrza widziały instytucje oświatowe i społeczne zawsze gorliwego opiekuna. Jako człowiek odznaczał się pracowitością, pogodą umysłu i niezwykłą dobrocią i uczynnością dla wszystkich i z tego też powodu był ogólnie lubiany i poważany. Miał jednak i nielicznych wrogów, którzy w walce z Nim „o władzę w gminie“ nie przebierali w środkach, sądząc, że gospodarka gminna — to plebiscyt . . .

Ta zacietrzewiona walka prowadzona przeciw Niemu nie pozwoliła Mu rozpocząć dzieła budowy Domu Ludowego, pod który przygotował plac, plany i zebrał na to odpowiednie środki. O budowie tej marzył od 2-ch lat i pragnął jej doczekać, — niestety nie doczekał tej chwili, — a przeciwnicy Domu Ludowego tyle zyskali, że postęp Cz. Dunajca cofnęli o 30 lat wstecz. Do władzy się nie pchał i po nią nie sięgał, lecz trzymał ją przez ćwierć wieku zawsze z woli i zaufania ludności. Następcy Jego będą mieli sposobność okazać, co sami potrafią. — Pogrzeb tego zasłużonego człowieka dla naszego miasteczka odbył się w Cz. Dunajcu dnia 17 maja przy udziale licznego Duchowieństwa, przedstawicieli Władz z p. Marszałkiem Uznańskim i burm. Rajskim na czele i miejscowych urzędów Rady miejskiej młodzieży szkolnej, Ochotniczej Straży Pożarnej z orkiestrą i niezliczonej ilości ludności miejscowej i okolicznej z naczelnikami gmin ludności miejscowej i okoli

cznej z naczelnikami gmin na czele. Wspaniały pogrzeb był dowodem czci i poważania dla osoby śp Zmarłego, jakiem się cieszyła wśród najszerszych mas ludności.

Nad grobem pożegnali Go w ciepłych i serdecznych słowach P. Mecenas Dr. Dąbrowski imieniem miasta oraz P. Marszałek Uznański imieniem powiatu.

Śpij spokojnie śp. Janie Cikowski w ojczystej ziemi, którą przez lat 23. włodarzyłeś i ona za Twą szlachetną i żmudną pracę — niech Ci lekką będzie. Spotkasz zaś tam na drugim świecie wielkich i zasłużonych poprzedników Swoich, jak śp. Pęksę, Bryjaka, powstańca Ciszka i innych — powiedz Im, że w gminie naszej brak miłości i zgody — a rozpanoszyły się wzajemna zawiść i zazdrość i zapomnienie o tem, że tylko zgoda buduje i że tylko jednością możemy być silni i wielcy. Duch Twój niech czuwa nad nami i z za świata! *W. Siuty.*

Ujęcie bandytów w Nowym Targu. Od szeregu tygodni liczniejsza banda dokonała szeregu włamań na terenie tutejszego powiatu. Ludność przerażona; wieści nieprawdopodobne szerzyły się coraz więcej — opowiadano sobie, że nam Prusacy cały wagon złodziejski nasłali...

Ostatnie włamanie miało miejsce u Króla, który mieszka przy ul. Nadwodniej obok gimnazjum. W nocy z 23 na 24 ubm. spłoszył u siebie złodziei, ale został ranny w wątrobę; zaraz w nocy zaopatrzony przez lekarza, a rano odwieziony do szpitala, tam w ciężkich boleściach zmarł na drugi dzień nad ranem.

Policja urządziła pościg w 3 trzech kierunkach: jeden na Czerwone, drugi w Gorce a trzeci do Spytkowskich Lasów. Na Czerwonem ujęto Ludkowskiego Jana, który początkowo wyparł się wszelkiego udziału tak w bandzie, jak zbrodni, ale po udowodnieniu mu winy, wysypał całą bandę, na czele której stał Stanisław Łaś Bieda z Leśnicy. Zarządzony pościg na terenie całego powiatu i okolicy za bandą Łasia dał wynik skuteczny, bo dnia 31 ubm. o godz. 6.30 komendant posterunku w Łopusznej dowiedział się, że w karczmie Chowańca znajduje się Łaś więc w towarzystwie 2 policjantów udał się na miejsce, obstawił wejścia i wezwał Łasia do poddania się. Wtenczas Łaś sięgnął ręką do tylnej kieszeni, a gdy szybko poraz drugi komendant wezwał go do poddania się, Łaś energicznym ruchem rzucił się do ucieczki padły jednak 2 strzały, z których jeden trafił Łasia w lewą rękę nad łokciem przez co ujęcie bandyty zostało umożliwione.

Zanim Łasia zapakowano na furę, już do Nowego Targu rowerzysta przyniósł wieść błogą o jego ujęciu. Tłumy biegły na ul. Waksmundzką — kilku na rowerach wyjechało naprzeciw, całe miasto było do głębi poruszone. Wszędzie tylko sobie o tym wypadku opowiadano. Po przewiezieniu na posterunek przy rewizji znaleziono u Łasia rewolwer, nabity 5 nabojami, a przy dochodzeniach przyznał się Łaś do kilkudziesięciu kradzieży, dokonanych na terenie powiatów nowotarskiego i nowosądeckiego.

Został aresztowany Wojciech Szarek ze Spytkowic, członek bandy, oraz stolarz Damasiewicz z Nowego Targu, który miał styczność z bandą Łasia, przechowując ich i dostarczając im broni. Dalszy pościg za pozostałymi członkami bandy trwa i możemy ufać sprężystości naszej policji, że banda będzie ujęta w całości, a włamania na jakiś czas ustaną.

W każdym numerze Podhalanki spotyka się listy i sprawozdania z poszczególnych gmin Podhala Spisza i Orawy z których Czytelnicy dowiadują się, co która wieś robi, jakie tam zycie tętni i t. d. O naszej Nowej Białej na Spiszu ciągle jakoś głucho, choć niedawno zebrała się ludność w szkole, gdzie wyświetlano „Quo Vadis", a 3 maja b. r. na „uroczystym Obchodzie" zebranie było bardzo liczne.

Dlatego więc dzisiaj chcę podzielić się ostatniemi wiadomościami z Szanownymi Czytelnikami. Dnia 3 maja b. r. odbył się w szkole powszechnej 2 kl. w Nowej Białej. Uroczysty Obchód 3 Maja, w którym prócz dziatwy szkolnej wzięła udział ludność miejscowa z Radą Gminną i Radą szkolną miejscową na czele. Po uroczystem nabożeństwie w mijscowym kosciel, w czasie którego Dziatwa szkolną śpiewała na chórze pieśni nabożne, a muzyka odegrała kilka utworów religijnych, zgromadziły się dzieci i ludność gminy w pięknie przybranej zielenią i kwiatami izbie szkolnej. Tu wygłosił odczyt okolicznościowy nauczyciel p Władysław Łabuda. Poczem nastąpiły deklamacje dzieci, między którem zwróciła uwagę deklamacja: „Ojczyzna twa" wygłoszona przez małą Helinkę, uczennicę II oddz. i „Prośba pasterki" Deklamacja wygłoszona przez Marynkę uczenicę IV oddz.

Deklamacje przeplatane były pieknymi śpiewami patrjotycznymi i ludowymi. Uśmiech zadowolenia i uznania wywołały pieśni: „Hej Janicku serdeńko" i „Hej skrzypeczki, skrzypeczki". Na całość programu złożyło się odegranie kilku utworów przez tutejszy zespół muzyczny.

Prawdziwy nastrój zebranych świadczył dostatecznie o dokładnem zrozumieniu znaczenia Konstytucji III. Maja dla narodu polskiego.

Półtorak Franciszek.

Rozwiązanie „Straży Narodowej“. Dnia 14 b. m. dokonano w Warszawie rewizji w lokalach „Straży Narodowej“ i aresztowano szereg działaczy z tej insytucji. Rząd rozwiązał Straż Narodową, rozgałęzioną po całej Polsce, a policja przeprowadza przeszukiwania lokali i konfiskuje archiwa.

Aresztowanie sprawców kradzieży półtora miljonów złotych. Policja frankfurcka aresztowała w Offenbach wspólników urzędnika pocztowego w Król. Hucie Kesslera, który zbiegł do Niemiec po dokonaniu kradzieży półtora miljona złotych. Aresztowanymi wspólnikami Kesslera są Godfryd Cieślik i jego żona. U aresztowanych znaleziono 350.000 zł. Pozatem w jednym z banków frankfurckich wykryto złożoną przez złodziei sumę pół miljona złotych. Główny sprawca kradzieży Kessler został również aresztowany w miejscowości kąpielowej Schliersee w Górner Bawarji. Przy Kesslerze znaleziono 400.000 zł. Reszta skradzionej sumy, około 250.000 zł, nie została dotąd odnaleziona.

Falsyfikaty nowych banknotów pięciozłotowych. W ostatnich dniach pojawił się falsyfikat papierowej monety pięciozłotowej z nowej serji. Falsyfikat ten można bardzo łatwo rozpoznać, gdyż niema on zwykłego dopisku: „Podrabianie i współdziałanie wrozpowszechnieniu podrobionych biletów państwowych karane jest ciężkiem więzieniem“. Chwilowo falsyfikaty te są jeszcze bardzo nieliczne, jest jednak rzeczą niewykluczoną, że się rozmnożą w najbliższym czasie.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Najprzewieleb. Ks. Prob. Karolowi Machajowi, Przewielebnemu Duchowieństwu z Cz. Dunajca i Orawy, W. Panom Marszałkowi Uznańskiemu Jerzemu, wicemarszałkowi i burmistrzowi Rajskiemu, Inspektorowi Inż. Kabłakowi, sekr. Skrzywanowi, Inspektorowi szkolnemu Haberowi, Radzie miejskiej w Cz. Dunajcu, Reprezentacji całej Orawy, PP. Naczelnikom Władz i Urzędów w Cz. Dunajcu, Nauczycielstwu, Straży Ogn. w Cz. Dunajcu, Panom Naczelnikom Gmin okolicznych, Zarządowi lasów w Witowie, — oraz Wszystkim Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym, którzy w jakikolwiek sposób nieśli nam wyrazy współczucia i oddali ostatnią przysługę naszemu Najukochańszemu i Najdroższemu Mężowi i Ojcu ś. p. Janowi Cikowskiemu, składają tą drogą Staropolskie serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona, dzieci, zięciowie i wnuki.

Czarny Dunajec, w maju 1927.

Salamon Stein urodzony 1897. w Dębnie zgubił książeczkę wojskową, którą się unieważnia

Notarjusz

Stanisław Pęksa

zawiadamia, że w dniu 17. maja 1927 r.

przeniósł kancelarję notarjalną ze Suchej do Czarnego Dunajca.

Grünspan Mailer unieważnia zgubiony dokument wojskowy 1890 r.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu